

Rutowski, Tadeusz

Czy istnienie zła da się pogodzić z istnieniem Dobrego i Wszechmogącego Boga?

Studia Płockie 25, 91-98

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. Tadeusz Rutowski

CZY ISTNIENIE ZŁA DA SIĘ POGODZIĆ Z ISTNIENIEM DOBREGO I WSZECHMOGĄCEGO BOGA ?

1. Wprowadzenie. 2. Istnienie zła. 3. Główne poglądy na Wszehmoc Boga. 4. Niemożliwość istnienia stworzeń bezwzględnie doskonałych. 5. Ewolucja Wszehświata. 6. Możliwość zasługiwania a istnienie zła moralnego. 7. Zakończenie

1. Wprowadzenie

Pytanie to – podobno wywodzące się już od epikurejczyków – jest stale aktualne, pomimo, że próbowali je pozytywnie rozwiązywać wybitni filozofowie i teologowie. czasem nawet uważa się, że nierozwiązywalność jest losem wszystkich fundamentalnych zagadnień filozofii w ostatnich dwudziestu pięciu stuleciach¹. Nie podzielamy tego poglądu. Wydaje się słuszniejsze stanowisko, według którego wiele pytań filozoficznie ważnych znajduje się rozwiązanie zgodne z wymaganiami stawianymi przez współczesną metodologią². Nawet w pytaniu postawionym w tytule znajdziemy ukryte założenie, że z dwóch zdań sprzecznych jedno jest prawdziwe, a drugie fałszywe, że nie można akceptować sprzeczności. Nie znaczy to jednak, że nie znajdują się ludzie będący innego zdania. Jak pisze historyk logiki H. Scholz: „istnieją /.../ teologowie chrześcijańscy, według których zasada sprzeczności nie obowiązuje w sprawach dotyczących boskiej wszehmocy /.../ Piotr Damianin. Ze strony protestantów krytyka tej zasady stała się ponownie aktualna poprzez tzw. teologię dialektyczną, nawiązującą do Kierkegarda³. Należy jednak odróżnić wykazanie prawdziwości jakiegoś zdania w znaczeniu klasycznym, od powszechności przekonań, że dane zdanie jest prawdziwe. Jak wiemy bowiem, przekonania ludzkie nie zawsze opierają się na dobrze uzasadnionej wiedzy, ponieważ są także funkcją uczuć, doświadczeń życiowych czy nawet wyobraźni⁴. Dla ilustracji przytoczmy tu pewien przykład. Wyobraźmy sobie, że mamy idealną kulę o obwodzie 40000 km. Kulę taką opasamy drutem o jeden metr dłuższym w taki sposób, że wszędzie będzie jednakowa szparka. Postawmy pytanie: czy przez tę szparkę precyzyjnie się myszka? Wyobraźnia wielu ludzi doprowadzi do odpowiedzi negatywnej. A przecież istnieje ścisły dowód matematyczny wykazujący, że szpara ta w każdym miejscu będzie wynosić prawie 16 cm.

W związku z tym nasze rozważania nie mają na celu przekonania wszystkich, że problem postawiony w tytule da się pozytywnie rozwiązać, lecz – po przedstawieniu

głównych dotychczasowych prób – chcemy przytoczyć jeszcze nowe racje, przemaszające na korzyść możliwości pogodzenia zła z istnieniem Dobrego i Wszechmonego Boga

2. Istnienie zła

Kiedy zwracamy uwagę na to, że zło istnieje, zazwyczaj przytaczamy fakty z życia ludzkiego. A więc fakt śmierci, a z nią związane różnorodnego rodzaju dolegliwości, cierpienie, choroby. Część tego zła jest ściśle związana z procesem naszego starzenia się, a część jest zadawana przez innych ludzi.

Prócz tego występują różne przeciwności losowe. Wiele naszych pragnień i oczekiwań staje się iluzją. Nie możemy zrealizować naszych marzeń, jesteśmy bezsilni wobec wielu spraw. W życiu codziennym często brak nam środków do godziwego życia, brak mieszkania, brak pracy lub mamy pracę, która nam nie daje satysfakcji, męczy. Występują różnego rodzaju uzależnienia, wykorzystywanie słabszych przez silniejszych. Zdarzają się kataklizmy: powódzie, huragany, trzęsienia ziemi, gradobicie itp. Do tego można dołączyć jeszcze cierpienia zwierząt, choć są one mniej dokuczliwe niż cierpienia ludzi mających świadomość i mogących przewidywać niebezpieczną przyszłość, co wywołuje obawy i lęki.

W związku z tymi i innymi formami zła powstaje pytanie: czy Bóg nie mógł uczynić lepszego świata, czy też tego nie chciał? Dlaczego zezwala na zło? Czy jest wobec zła bezsilny czy też nie jest dobry w zwykłym, ludzkim znaczeniu? Czy Wszechmocny, Wszechwiedzący i nieskończenie Dobry Bóg mógłby dopuścić do zaistnienia świata z takimi brakami?

3. Główne poglądy na Wszechmoc Boga

W pytaniach tych rozumienie wszechmocy wydaje się dziecinne i naiwne, tak jakby była ona możliwością realizowania bez żadnych ograniczeń wszelkich pragnień i pomysłów, nawet wewnętrznie sprzecznych i irracjonalnych. Podobnie dzisiaj, w epoce nominalizmu, rozumie się wolność sądząc, że nie powinna być niczym i przez nikogo krępowana. Tego rodzaju pojęcie wszechmocy w jakiejś mierze znajdujemy choćby w balladzie „pani Twardowska” lub w baśni o cudownym pierścieniu, którego potarcie sprawiało, że wyskakiwał krasnoludek i spełniał wszelkie polecenia właściciela. Ale tego rodzaju pojęcie wszechmocy znajdujemy także u niektórych filozofów czy teologów, przypisujących Bogu niczym nie normowaną wolność; według nich Bóg jest absolutnym Panem i wszystkiego może dokonać, choćby to było wewnętrznie sprzeczne.

Znajdujemy tu echo poglądów wspomnianego już Piotra Damiani XI w., Dunsza Szkota XIII w. czy też Marcina Lutera XV-XVI w.⁵ Według nich Bóg nie dlatego chce określonych rzeczy, iż one są dobre, ale są one dobre dlatego, że Bóg ich chce. Wola Boża jest prawem dla wszystkich rzeczy.

Referując to stanowisko L. Kołakowski pisze: „Niekłórczy /.../ nominaliści dowodili, że nie tylko fizyczne, ale i logiczne, matematyczne i etyczne reguły Bóg ustanow-

wił mocą wolnej decyzji, której racje są nam nieznanne, i że decyzje te mogły być inne niż były. Wszchemoc, jak wierzyli, nie jest „wszchemocą do pewnego stopnia”, tego rodzaju pojęcie jest w rzeczy samej nonsensowne. Bóg poprostu zadecydował, że dwa sprzeczne twierdzenia nie mogą być łącznie prawdziwe, że dwa razy dwa jest cztery, i że cudzołóstwo jest złem. Lecz mógł zadecydować inaczej i gdyby tak uczynił, zasada sprzeczności, prawdy matematyki i normy moralne byłyby przeciwieństwem tego, czym są obecnie. /.../ Gdy już przyjmujemy przerażającą myśl, że Bóg mógłby uchylić, gdyby zechciał, prawa logiki i przykazania moralne, które są nam znane, możemy, jak się wydaje, unieważnić wszystkie kwestie teodycei jako źle postawione. /.../ Ścisłe mówiąc, istnienie Boga staje się bez znaczenia dla naszego życia moralnego i intelektualnego. Tak się złożyło, że Bóg podjął takie a nie inne decyzje, lecz są one przypadkowe w kategoriach Jego mądrości i dobroci”⁶.

Tęgo rodzaju „dekretalizm” jest przyjmowany dzisiaj w tzw. koncepcji pozytywistycznej prawa, kwestionując bowiem istnienie ogólnoludzkich praw naturalnych głosi się, że jego ostatecznym źródłem jest wola prawodawcy, wszystko jedno czy jest nim parlament, czy tyran, czy konkretna jednostka ludzka, jak chce J. P. Sartre.

Pogląd, według którego nie mamy prawa pytać, dlaczego jest taki a nie inny świat, gdyż jakoby wszystko to zależy od zupełnie dowolnych decyzji Bożych, właściwie nie rozwiązuje rozważanego problemu lecz prowadzi na bezdroża. Jak pisze cytowany przed chwilą autor: „Teoria, która prawa logiczne, matematyczne i moralne uzależnia od swobodnych i arbitralnych Boskich postanowień, była, historycznie rzecz biorąc, ważnym krokiem na drodze do całkowitego pozbycia się Boga. Istota Boga i Jego istnienie zostały rozdzielone w taki sposób, że Bóg stał się faktycznie, choć nie w doktrynie, deus otiosus, który wydawszy swe prawa, pozostawił świat swemu losowi. /.../ tendencja do zrzucenia odpowiedzialności za naszą logikę i etykę na arbitralną decyzję Stwórcy było początkiem Jego separacji od wszechświata. /.../ Zrywając więź między istotą Boga a Jego faktycznym prawodawstwem, Descartes zagroził drogę od Natury do Boga i w ten sposób, niezależnie od intencji, stał się prekursorem deistów. Oddzielenie woli Boga od Jego istoty było tym samym odseparowaniem Go od stworzeń. Zakładało w rzeczy samej, że działania Boga są wolne w tym sensie, co nasze / a co najmniej w tym, w jakim zwykle wyobrażamy sobie naszą wolność/; innymi słowy, że Bóg cieszy się wolnością niezróżnicowaną”⁷.

W tej perspektywie nie dziwi twierdzenie G.W. Leibniza, że jeśli przyjmie się pogląd, iż dobro rzeczy nie należy od jakiejś istniejącej miary dobroci lecz od arbitralnej decyzji Boga, to podważa się tym samym podstawy miłości do Boga. Nie byłoby bowiem racji miłowania Boga za to, co zrobił, gdyby jego decyzje nie wynikały z mądrości, sprawiedliwości, rozumności i miłości lecz jedynie z posiadanej przez Niego despotycznej władzy.

Właśnie wyodrębnienie teodycei rozpoczęło się od dzieła Leibniza zatytułowanego: Teodycea czyli traktat o dobroci Boga, wolności człowieka i początku zła /1710/. Autor polemizuje tu z francuskim sceptykiem P. Bayle’em, kwestionującym istnienie Boga ze względu na fizyczne i etyczne zło⁸.

Leibniz, podobnie jak Tomasz z Akwinu uważał, że w Bogu istota i istnienie utożsamiają się, że wola Boża jest identyczna z Jego rozumną Naturą i dlatego wszystko, co czyni, jest racjonalne. Bóg w swoim działaniu nie może być niezdecydo-

wany, gdyż jest poza czasem. Bóg jest doskonale wolny w tym sensie, że żadna przyczyna różna od Niego samego nie może skłonić Go do działania, ale też nie może działać niezgodnie ze swoją Naturą, a więc działać irracjonalnie czy nieetycznie. Nie może np. unicestwić samego siebie lub stworzyć drugi Absolut, drugi Byt Konieczny. Nie może też czynić tego, co logicznie jest niemożliwe czy moralnie złe⁹.

Pojęcie wolności – w zastosowaniu do Boga – byłoby raczej zbliżone do tego, co mówił Jan Paweł II w rozmowie z A. Frossardem: „Być wolnym, to chcieć i móc wybrać to, co się wybrać powinno i rzeczywiście wybierać, co się wybrać powinno” /s.123/. Wolność jest więc w takim rozumieniu ściśle związana z prawdą i dobrem, z tym co cenne, co wartościowe; chciałoby się powiedzieć – z działaniem rozumnym.

J. Życiński podejmując problem Wszegmocy Boga zwraca uwagę na to, że treść i zakres pojęcia wszegmocy są ograniczone przez: „1. reguły semantyczne określające sensowność wypowiedzi, 2. fakt, że Bóg jest bytem o najwyższym stopniu doskonałości, 3. ontyczne uwarunkowania obowiązujące w dziedzinie, w której ma przejawiać się Boża wszegmoc”¹⁰. W związku z tym Wszegmocny Bóg nie mógłby unicestwić samego siebie, stworzyć kamienia, którego nie byłby w stanie podnieść, stworzyć okręgu w kształcie kwadratu, zbudować zupełny system logiczny zawierający arytmetykę, nie mógłby sprawić obecnie, aby bitwa pod Waterloo skończyła się zwycięstwem Napoleona, nie mógłby szukać człowieka, skłonić człowieka do grzechu, pozabawić człowieka wolnej woli i zmusić go do wyboru dobra¹¹.

4. Niemożliwość istnienia stworzeń bezwzględnie doskonałych

Leibniz w swoich rozważaniach również akcentuje ograniczenia wszegmocy Bożej. Między innymi pisze: „konieczne jest to, że trzy razy trzy daje dziewięć, i nie zależy to od żadnych warunków. Sam Bóg nie może temu zapobiec”¹², oraz: „wszystkie stworzenia są ograniczone /.../ we wszystkich stworzeniach tkwi pierwotna niedoskonałość, pochodząca z ich ograniczenia /.../ niemożliwe jest również, aby istniało jakieś stworzenie bezwzględnie doskonałe”¹³. Niedoskonałość stworzeń pochodząca z ich koniecznego ograniczenia interpretuje Leibniz jako pewną postać zła – zło metafizyczne. To zło jest brakiem wynikającym z ograniczenia tego, co stworzone. Tylko Bóg jest doskonały¹⁴.

Zło jako brak doskonałości, brak dobra, jest znane nie tylko Augustynowi, do którego odwołuje się Leibniz, ale i współczesnym tomistom. Teorię zła metafizycznego jako braki występujące w bytach /jako coś negatywnego/ rozwija M. A. Krąpiec w świetle tomistycznej koncepcji rzeczywistości – bytu¹⁵.

Braki mogą wystąpić tylko tam – gdzie są założenia. Brak jakiegoś pozytywnego elementu w bycie jest złem. W tym znaczeniu jedynie Bóg jest dobry, gdyż jest bytem prostym, nie posiada żadnych złożań. Żadne byty stworzone ze względu na swoją ograniczoność nie mogą posiadać wszystkich doskonałości. W bytach stworzonych spotykamy również braki elementów, jakie powinien posiadać dany byt. Krąpiec sprowadza je do braków części integralnych /np. Jan nie ma ręki/ i doskonałościowych /np. człowiek nie realizuje swoich zdolności poznawczych, czy też nie udoskonala innych sprawności/¹⁶. Wprawdzie w bytach stworzonych można również wyróżnić elementy konstytutywne, istotne, ale jak twierdzą tomiści, brak części istotnych zni-

weczyłoby samą bytowość rzeczy. „Brak jakiegokolwiek elementu istotnego w naturze rzeczy sprawia, że rzecz już nie jest tym czym jest, a więc niszczy tożsamość rzeczy”¹⁷.

To prawda, że brak elementów istotnych dla danego bytu sprawia, że już on nie istnieje, a więc faktycznie takich braków nie ma. Jeśli jednak zwrócimy uwagę na to, że wszystkie rzeczy stworzone muszą być przygodne, to znaczy mogą przestać istnieć, to trzeba przyjąć możliwość „śmierci” każdego z bytów przygodnych. W tym znaczeniu można twierdzić, że każdy byt przygodny /stworzony/ musi być potencjalnie zły, a jedynie Absolut podtrzymując go ciągle w istnieniu mógłby tak rozumiane zło wyeliminować.

Na terenie tomizmu egzystencjalnego głównym uzasadnieniem istnienia Bytu Koniecznego – Boga, jest istnienie bytów przygodnych, a więc takich, które nie mają racji swojego istnienia w sobie. W związku z tym formuluje się i uzasadnia także następujące tezy: 1. Jeśli istnieją co najmniej dwa byty różne od siebie, to przynajmniej jeden z nich jest przygodny. 2. Jeśli byt jest zmienny, to jest przygodny. Przez kontrapozycję otrzymujemy z tych twierdzeń; 1a. Jeśli byt jest konieczny, to jest jedyny. /Nie może więc Bóg stworzyć drugiego bytu równie doskonałego/. Oraz: 2a. Jeśli byt jest konieczny, to jest niezmienny./ Bóg nie może siebie unicestwić/¹⁸.

Jak więc z tego widzimy, Absolut może stwarzać jedynie byty mniej doskonale niż on sam i byty zmienne, a więc „śmiertelne” lub wcale nie powoływać ich do istnienia. Byty jednak zmienne obdarzone czuciem /zwierzęta, ludzie/ muszą być narażone na ból podczas ich rozpadu.

Ale przecież z tomistycznej filozofii bytu wiemy, że Byt Konieczny Bóg – może nie tylko powoływać do istnienia różne byty, lecz także podtrzymywać je stale w istnieniu. Można nawet przytoczyć racje, według których Wszechświat jako całość nie przestanie istnieć, że Bóg go nie unicestwi¹⁹. A zatem teoretycznie biorąc mógłby być stworzony świat bytów różnorodnych, faktycznie nie zmieniających się, nie działających, chciałoby się powiedzieć – martwych, bytów dokończonych ale obojętnych na miłość Absolutu. Absolut bowiem powołuje do istnienia inne byty w sposób wolny, a przecież słowa „dobrze, że jesteś” są jakimś znakiem miłości.

Coś z takiej wizji świata dokończonego i niedziałającego znajdujemy u Leibniza, który pisze: „Sądzę, że Bóg stworzył rzeczy doprowadzając je do ostatecznej doskonałości, choć nie odnosimy tego wrażenia, bo oglądamy jedynie części wszechświata”²⁰. Uważał on, że monady – tak nazywał byty istniejące – nie mają „drzwi ani okien”, a więc nie mogą działać same z siebie. Ich działanie można jedynie porównać do maszyn uregulowanych przez ich twórcę. „Żadna substancja stworzona nie wywiera na inną działania metafizycznego, czyli wpływu”²¹.

Leibniz przyjął hipotezę – zresztą wówczas prawie powszechnie akceptowaną – że wszechświat jest dziełem dokończonym. Konsekwencją takiego założenia i uznania Dobroci Boga, było przekonanie, że: „Spośród nieskończonej wielu możliwości Bóg wybrał to, co uznał za najbardziej odpowiednie /.../ wszystko przewidział i uporządkował raz na zawsze”²². Jednak przeciwko temu, że nasz świat jest najlepszy z możliwych” podnoszono nie tylko poważne wątpliwości, lecz nawet w zapale polemik próbowano twierdzić, że jest „najgorszy z możliwych” /Schopenhauer XIX w./. Czy można znaleźć jakieś wyjście z tego dylematu?

5. Ewolucja Wszechświata

Pewnego rodzaju rozwiązaniem wydaje się tu wskazanie, że nasz Wszechświat nie jest jeszcze dokończony, że trzeba przyjąć kreacjonizm ewolucyjny²³. Żadne bowiem dzieło w trakcie tworzenia nie może być doskonałe. Za czasem Tomasa z Akwinu czy Leibniza ewolucja wszechświata nie była jeszcze znana i dlatego patrzono nań jako na dzieło dokończone, a „braki” próbowano tłumaczyć nieznaną całością. Wydawało się, że braki odgrywają taką rolę, jak cienie i dysonanse w malarstwie czy muzyce.

Dziś, kiedy znamy w przybliżeniu wiek wszechświata /około 20 miliardów lat/, wiek istot żywych na ziemi /około jednego miliarda lat/, czy też wiek ludzi na ziemi /kilka milionów lat/, musimy przyjąć, że proces ewolucyjny jest kierunkowy, postępowy, prowadzi do powstania coraz bardziej skomplikowanych i w pewnym sensie coraz doskonalszych istot. W świetle współczesnych nauk przyrodniczych trzeba zatem uznać proces „doskonalenia się” wszechświata.

Właściwie już na terenie tomistycznej filozofii bytu można znaleźć racje uznające kreacjonizm ewolucyjny. Występują one przy omawianiu dobra transcendentalnego i partycypacji, rozpatrywanej w aspekcie relacji skutkowo-celowej.

E. Stein omawiając zagadnienie dobra transcendentalnego pisze: „Jestestwo jest dobre w takim stopniu, w jakim jest doskonałe /.../ można je jednak nazwać doskonałym o tyle, o ile osiągnęło właściwą sobie pełnię: jest całkowicie tym, czym ma być, i stoi na najwyższym osiągalnym dla niego stopniu bytowania”²⁴. Można jednak z pewnością stwierdzić, że nasz wszechświat wraz z ludźmi na nim żyjącymi nie osiągnął dotychczas pełnej doskonałości, a więc jest „w drodze”, „pielgrzymuje” i dlatego są w nim braki, zło.

Również Z. J. Zdybicka w swej książce „Partycypacja bytu” stawia pytanie, co mogło być „motywy” powołania do istnienia bytów przygodnych przez Absolut, który przecież nie musiał ich powoływać. I odpowiada: „Absolut, Będąc Bytem Najwyższym, jest Pełnią Dobra i jako taki nie może działać ze względu na coś innego niż On sam. Skoro zaistniało działanie Absolutu, przejawiające się w egzystencji bytów niekoniecznych, motywem tego działania może być tylko Absolut, czyli On sam, jako Dobro Najwyższe. Nie może On być zdeterminowany do działania przez coś poza Nim. Zaistnienie i trwanie bytów niekoniecznych stanowi więc wyraz woli samego Absolutu, a nie wyraz jakiegokolwiek zewnętrznej konieczności. W tym znaczeniu Absolut /jako Pełnia Dobra/ jest ostatecznym celem czyli motywem zaistnienia bytów niekoniecznych”²⁵.

Absolut jest więc ostatecznym celem, Najwyższym Dobrem, kresem wszystkich bytów niekoniecznych. Wszystkie byty niekonieczne dążą do Absolutu jako swego „praźródła”, ale jedynie byty rozumne i wolne mają przywilej świadomego dążenia do Absolutu poprzez poznanie i miłość²⁶. Według filozofii tomistycznej bowiem nieśmiertelność każdego człowieka, który mimo swej przygodności jest bytem względnie koniecznym, oraz realna możliwość osobowego zjednoczenia z Absolutem i osiągnięcia, poprzez to trwałego szczęścia, jest wielokrotnym postulatem.

Od 1973 r. stała się modna tzw. „zasada antropiczna”, według której miliardy lat ewolucji kosmicznej są konieczne do tego, by powstał węgiel, niezbędny pierwiastek

dla znanych form życia, a co za tym idzie i dla zaistnienia człowieka. Według tej zasady rozwój świata wygląda tak, jak gdyby zmierzał do wyprodukowania życia i różnych jego form. Jak można zauważyć, ta zasada koresponduje z metafizyczną teorią „Powrotu” do Absolutu, z tezą, że świat nadal się doskonali, że proces stwarzania trwa.

6. Możliwość zasługiwania a istnienia zła moralnego

Na początku naszych rozważań zaznaczyliśmy, że w dużej mierze właśnie ludzie są odpowiedzialni za cierpienia innych. Szczególnie boleśnie ten fakt stał się widoczny w XX w. Czyżby więc zło w sposób konieczny wiązało się z wolnością człowieka? Czy mają rację ci filozofowie, którzy twierdzą, że wolność jest nieuchronnie związana ze złem, i że fakt bycia wolnym jest logicznie niezgodny z niezdolnością do czynienia zła? Czy Bóg Wszechmogący musiał dokonać „wyboru”: albo stwarzać osoby, a więc istoty rozumne i wolne, mogące czynić zło, albo też produkować coś w rodzaju komputerów, które by wykonywały dokładnie wszystkie Jego polecenia?

Wydaje się, że nie zachodzi taka alternatywa, że mogą istnieć takie istoty wolne i rozumne, które zawsze będą wybierać optymalne rozwiązanie. Teologowie twierdzą, że święci w niebie są nadal osobami, bytami rozumnymi i wolnymi, ale ich wola jest związana ściśle z Wolą Boga, a więc zawsze będą czynić dobrze, nie uczynią nigdy zła. Będą doskonale wolnymi, gdyż zawsze będą wiedzieli jak się powinno postąpić, będą chcieli postąpić tak jak się powinno i faktycznie tak będą postępowali.

Istnieje jednak istotna różnica między ludźmi na ziemi i żyjącymi w niebie. Tylko na ziemi możemy zasługiwać, tylko życie ziemskie jest okresem próby. Wprawdzie Bóg mógł stworzyć takie istoty /może istnieją/, które by uszczęśliwił bez ich żadnej zasługi, ale umożliwiając jakieś zasługiwanie z konieczności musiał zezwolić na czynienie zła.

Jesteśmy wprawdzie w gorszej sytuacji od istot przebywających w niebie, bo możemy czynić zło, ale pod pewnym względem jesteśmy w sytuacji lepszej niż one, gdyż możemy zasługiwać na nagrodę. Tylko życie na ziemi jest czasem możliwym do zasługiwania i ono wyznacza naszą trwałą przyszłość. Przyszłe życie będzie owocem terażniejszości i dlatego tak wielka jest nasza odpowiedzialność za nie. Do pewnego stopnia rację miał J. P. Sartre, który twierdził, że człowiek jest istotą jeszcze niedokończoną i od niego zależy, czym będzie, jaki użytek zrobi z wolności, a właściwie jak wykorzysta czas próby, czas zasługiwania.

Gdyby podczas realizowania dobra towarzyszyła nam zawsze przyjemność, a podczas czynienia zła – cierpienie i ból, to w takiej sytuacji także nie mielibyśmy tytułu do zasług realizując dobro, a unikając zła. I tu wchodzimy w Tajemnicę cierpienia i możemy domyślać się, że cierpliwie znoszone przeciwności losu oraz ponoszone trudy podczas realizacji tego co dobre, mogą przyczyniać się do naszego trwałego szczęścia.

7. Zakończenie

Wskazaliśmy teoretycznie na możliwość pogodzenia zła – które jest przejściowe – z istnieniem Dobrego i Wszchemocnego Boga. Teoretyczne racje jednak nie wystarczą do wyzbycia się wątpliwości. Jak zaznaczyliśmy na początku nasze przekonanie są nie tylko funkcją wiedzy, ale także uczuć i doświadczeń życiowych. Z tego też powodu będziemy stale stawiać pytanie „dlaczego” gdy wszelkiego rodzaju zło będzie spotykać nas lub innych ludzi²⁷.

Przypisy:

- ¹ Por. L. Kołakowski. Jeśli Boga nie ma. Kraków 1988 s.14.
- ² Por. T. Rutowski. Próby kwestionowania pierwszych zasad: tożsamości, niesprzeczności i wyłączonego środka. „Studia Philosophica Christiananae” Warszawa 30:1994 nr 2 s. 227-243.
- ³ H. Scholz. Zarys historii logiki. Warszawa 1965 s. 90
- ⁴ Por. W. Marciszewski. Podstawy logicznej teorii przekonań. Warszawa 1972 r. s. 23.
- ⁵ Por. Ph. Böhner - K. Gilson. Historia filozofii chrześcijańskiej, Warszawa 1962, s. 280 i 560.
- ⁶ L. Kołakowski. Dz. Cyt. s 16nn.
- ⁷ Tamże s.19 n.
- ⁸ Por. St. Kowalczyk. Filozofia Boga. Lublin 1980 s. 19.
- ⁹ Tomasz z Akwinu twierdzi: „Bóg może uczynić wszystkie rzeczy, które są możliwe /.../. Natomiast to, co zakłada wewnętrzną sprzeczność nie wchodzi w zakres Jego możliwości” Summa theol. I. 25.3. oraz:” W Bogu moc i istota, wola i rozum, mądrość i sprawiedliwość są tym samym, tak, że nie może być w mocy Bożej, co nie mogłoby być w sprawiedliwej woli Bożej czy w mądrym rozumie”.
- ¹⁰ J. Życiński. Teizm i filozofia analityczna. T. 2 Kraków 1988 s. 164.
- ¹¹ Nasza wiedza o tym, co jest możliwe, co zaś jest wewnętrżnie sprzeczne ulega zmianom w czasie, jeśli chodzi o perspektywę nauk szczegółowych. Np. przed słynnym twierdzeniem K. Gödla /1931/ o niepełności bogatszych systemów logicznych uważano, że można zbudować zupełny system zawierający arytmetykę.
- ¹² G. E. Leibniz. Wyznanie wiary filozofa. Rozprawa metafizyczna. Monadologia. Zasady natury i łaski oraz inne pisma filozoficzne. Kraków 1969 s. 150.
- ¹³ Tamże s. 153 n.
- ¹⁴ D. Radziszewska. Leibniza koncepcja zła. W: Z zagadnień filozofii człowieka. Olsztyn 1993 s.42.
- ¹⁵ M.A. Krąpiec. Dlaczego zło? Rozważania filozoficzne. Lublin 1995.
- ¹⁶ Por. tamże s. 69-73.
- ¹⁷ Tamże s. 68.
- ¹⁸ Por. W. Marciszewski. W sprawie konieczności logicznej twierdzeń metafizyki. „Roczniki filozoficzne” KUL 7; 1959 nr 1 s. 82.
- ¹⁹ Por. T. Rutowski. Wartość argumentacji na istnienie Boga z przyczynowości sprawczej według Ks. K. Kłósaka. „Studia Philosophiae Christianae” Warszawa 28: 1992 nr 2 s. 43.
- ²⁰ G. W Leibniz. dz. cyt. s. 155.
- ²¹ Tamże s. 91.
- ²² Tamże s. 269.
- ²³ Por. J. M. Dołęga. Kreacjonizm i ewolucjonizm. Ewolucyjny model kreacjonizmu a problem hominizacji. Warszawa 1988. Oraz: K. Kłósowski. Między ewolucją a kreacją. Warszawa 1994.
- ²⁴ E. Stein. Byt skończony a byt wieczny. Poznań 1995 s. 330.
- ²⁵ Z. J. Zdybicka. Partycypacja bytu. /Próba wyjaśnienia relacji między światem a Bogiem/. Lublin 1972 s. 168.
- ²⁶ Por. tamże s. 169.
- ²⁷ Jeden z numerów miesięcznika „Znak” 45: 1993 nr 3 zawiera kilka artykułów dotyczących problematyki zła. Zagadnienie opatrności Bożej omawia St. Kowalczyk. Odkrywanie Boga. Sandomierz 1981 s. 307-342. Tenże autor w książce: Podstawy światopoglądu chrześcijańskiego. Wrocław 1986 na s. 189-209 zajmuje się pytaniem: Zło – problemem czy tajemnicą?